



Patrzysz w telewizor – płynie życie w serialach. Patrzysz w okno – płynie życie w przemianach aury. Gdzie nie spojrzysz upływa życie. Do tego stopnia, że umierają bohaterowie seriali: po Hance Mostowiak „umrze” Ryśku z Klanu. Już nakręcili ten odcinek. Niebawem będzie też ostatni. A nasz serial życia też idzie naprzód, i my także mamy już nakręcony swój ostatni odcinek. Oby jego emisja odbyła się możliwie jak najpóźniej!

Zbliża się koniec okresu świąt Bożego Narodzenia (o czym dokładniej pisze ks. Piotr w artykule) i już wiadomo, że w tym roku nie będzie śpiewania kołęd pod szopką stojącą w centrum Łomaz. Czyli kolejna impreza popsuta przez niesprzyjającą aurę, gdyż początek zimy przypominał listopad w najbliższym wydaniu. Komu się chce nadwierać gardło w taką pogodę? Trochę mroczne te moje wizje, ale może to dlatego, że piszący te słowa jest człowiekiem wiekowym i cokolwiek już zgryźliwym.

*

Tymczasem doszły naszą redakcję słuchy od ludzi młodych, że „Łomaskie Strony” oferują im zbyt mało treści współczesnych, dotyczących spraw młodzieży, sformułowanych żywiej. Bo tu historia, duchowe życie, porady prawne... Może to trochę i prawda. Jest na to jedna rada: za pisanie do gazety muszą się wziąć ludzie młodzi i pisać o sprawach, które ich najbardziej interesują. Na pewno nie zrezygnujemy z głównych dotychczasowych tematów, ale jest miejsce na nowe – jeśli będzie miał kto je prowadzić. Jesteśmy otwarci na nowych redaktorów, piszących z ikrą i ciekawie. „Łomaskie strony” to pismo na miarę oczekiwań – ale też możliwości. Nie czekaj na wiersze miłosne w gazecie – napisz je do gazety sam! :)

Nasz adres: lomazy@wp.pl

CZEKAMY NA WAS!

Zwrot podatku akcyzowego

Każdy rolnik, chcący odzyskać część pieniędzy wydanych na olej napędowy używany do produkcji rolnej powinien zbierać faktury VAT.

W terminie od **1 lutego 2012 r. do 29 lutego 2012 r.** należy złożyć odpowiedni wniosek do wójta wraz z fakturami VAT (lub ich kopiami) stanowiącymi dowód zakupu oleju napędowego w okresie od 1 września 2011 r. do 31 stycznia 2012 r.,

w terminie od **1 sierpnia 2012 r. do 31 sierpnia 2012 r.** należy złożyć odpowiedni wniosek do wójta wraz z fakturami VAT (lub ich kopiami) stanowiącymi dowód zakupu oleju napędowego w okresie od 1 lutego 2012 r. do 31 lipca 2012 r. w ramach limitu zwrotu podatku określonego na 2012 r.

Limit zwrotu podatku akcyzowego w 2012 r. wynosi 81,70 zł x ilość ha użytków rolnych

Pieniądze wypłacane będą w terminach:

2 - 30 kwietnia 2012 r. w przypadku złożenia wniosku w pierwszym terminie,

1 - 31 października 2012 r. w przypadku złożenia wniosku w drugim terminie,

- gotówką w kasie urzędu gminy lub przelewem na rachunek bankowy podany we wniosku.

Rowerem przez Gruzję

Na dwóch kółkach



Podczas naszej (mojej i czwórki moich przyjaciół) wyprawy po Gruzji spotkało nas wiele przygód. O części z nich, jak o doświadczeniu gruzińskiej biesiady, pisałam w poprzednim numerze ŁS, o innych, np. o spotkaniu z nietuzinkowym weteranem wojny gruzińsko-rosyjskiej, opowiadałam na pokazie slajdów. Ale nie mniejszym przeżyciem była sama wyprawa ROWEREM po tym niezwykłym kraju.

Opowieść druga Beaty Charyckiej o tej przygodzie na str. 7

INFORMACJE

KALENDARIUM

Tematy zaznaczone pochylą drukiem omawiane są szerzej na innych stronach

18.12.11 - Spotkanie opłatkowe Koła Gospodyń Wiejskich w Dubowie.

20.12 - Wojewódzka Gimnazjada w Szachach Drużynowych w Tomaszowie Lubelskim. W zawodach wzięło udział 13 drużyn z woj. lubelskiego, najlepszych w swoich powiatach.



Łomaska drużyna z prawej strony

fot.lzszach.lublin.pl

Reprezentacja łomaskiego gimnazjum w składzie - **Michał Uściński, Maciej Demidowicz, Mateusz Szutko, Magdalena Chwalewska** - wywalczyła czwarte miejsce, ustępując w sportowej rywalizacji rówieśnikom z Tomaszowa Lubelskiego (1m), Lublina i Kraśnika.

Najwięcej punktów (po 5) zdobyli dla drużyny: M.Uściński i M. Demidowicz.

22.12 - Spotkanie opłatkowe w Zespole Szkół w Łomazach.

28.12 - IX Sesja Rady Gminy w Łomazach.

03.01.12 - W wieku 76 lat zmarł **Stefan Jarocki** z Szymanowa, współzałożyciel NSZZ RI „Solidarność” w Łomazach, późniejszy przewodniczący komitetu gminnego tego związku, w latach 1990-91 wójt gminy Łomazy.



11.01 - W sali GOK-u odbyło się spotkanie opłatkowe łomaskiego koła Polskiego Związku Emerytów i Rencistów.



fot. GOK Łomazy

Oprócz członków koła wzięli w nim udział przedstawiciele władz samorządowych z wójtem W. Drożdżukiem na czele,

proboszcz łomaskiej parafii ks. A. Kamecki, przewodniczący oddziału rejonowego związku w Białej Podl. Stanisław Supeł. Były krótkie wystąpienia, życzenia zdrowia w rozpoczęciu roku, łamanie się opłatkiem, wspólne śpiewanie kolęd i oczywiście poczęstunek.

13.01 - Już po raz dwunasty odbyła się gala wręczenia statuetek „Dobre, Bo Białskie”. Przyznawane są przez starostwo białskie i premiują głównie firmy i instytucje, które w minionym roku odniosły sukcesy gospodarcze oraz prowadziły działalność społeczną i charytatywną.



Starosta białski Tadeusz Łazowski wręcza statuetkę dyrektorowi łomaskiego banku Krzysztofowi Łojewskiemu.

fot. Podlasie24.pl

Jednym z laureatów został Bank Spółdzielczy w Łomazach. Jest on również nominowany do prestiżowej nagrody „Orzeł Agrobiznesu”

18.01 - Konkurs kolęd i pastorałek w łomaskim GOK-u.

20.01 - Mieszkańcy Białej Podlaskiej i powiatu białskiego wybrali najpopularniejszych sportowców w regionie za 2011 rok. Konkurs zorganizował portal internetowy Biała 24.pl.



fot. Michał Laudy

Wyróżnieni sportowcy otrzymali statuetki „Rekiny Sportu”. W sporcie młodzieżowym zwyciężyła **Monika Chwalewska** - zawodniczka teakwon-do z Łomaz, reprezentantka Polski.

30.01 - 10.02 Ferie zimowe w szkołach.

* **Siostry Bańkowskie** z Łomaz ponownie przodowały w białskiej zbiorce Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. **Weronika** także w tym roku była najlepsza. Zebrała 1388,75 zł, a jej siostra **Michalina** 1108,12 zł (piąty wynik). Brawo !

INFORMACJE

PRZEDŚWIĄTECZNE SPOTKANIE

W niedzielę 18 grudnia mieszkańcy Dubowa spotkali się w zmodernizowanej świetlicy na uroczystości opłatkowej. Przywitani zostali uroczystie przez przewodniczącą miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich Alinę Frączak. Właśnie to prężnie działające koło było organizatorem tego spotkania. Zaproszony na tą okoliczność proboszcz miejscowej parafii ks. Tadeusz Tomasiuk pobłogosławił opłatki i po odczytaniu Ewangelii Św. złożył wszystkim obecnym serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne. W podniosłym nastroju zebrani podzielili się opłatkiem i po wymianie życzeń zasiedli do wspólnej, uroczystej kolacji. Nie zabrakło również kolęd, śpiewanych zarówno w trakcie kolacji jak również po jej zakończeniu. Jak nas zapewniono, tradycja ta będzie kultywowana w następnych latach.



Przykład dany przez panie z Dubowa niewątpliwie wart jest naśladowania również w innych miejscowościach naszej gminy.

IX SESJA RADY

IX sesja Rady Gminy Łomazy odbyła się 28 grudnia 2011 roku. W obradach uczestniczyło 15 radnych oraz wójt W. Drożdżuk, radni powiatu: J. Bajkowski, R. Kulawiec, M. Uściński, sołtysi, dyrektorzy szkół, dyrektor GOK, kierownik GOPS, pracownicy samorządu.

Na wstępie odbyło się spotkanie opłatkowe z udziałem ks. proboszcza Adama Kameckiego.

W trakcie sesji wójt poinformował że:

- zakończone zostały remonty świetlic wiejskich w Dubowie i Huszcy, realizowane w ramach projektów z PROW;
- ogłoszony został ponowny przetarg na sprzedaż nieruchomości po szkole podstawowej w Kopytniku.

W uchwalonym na 2012 rok budżecie gminy radni zabezpieczyli środki: na budowę sieci wodociągowej kol. Łomazy, Dubów oraz Studzianka - Koszoły, budowę przydomowych oczyszczalni ścieków - 853 tys. zł, na modernizację ul. Kozłowskiej i ul. Polnej, termomodernizację budynku Zespołu Szkół w Łomazach - 300 tys. zł. Będą wykonywane przebudowy chodników: na ul. Szkolnej, ul. Podrzecznej na odcinku od ul. Wisznickiej do szkoły oraz remont sanitariatów w remizie OSP w Łomazach.

Wicestarosta J. Bajkowski poinformował, iż w sprawie pasażerskich kursów autobusowych, m.in. na linii Kozły - Korczówka, prowadzono rozmowy z firmą Garden, jednak negocjacje nie przyniosły rezultatu, Przewoźnik uważa, że kursy te są mało opłacalne z uwagi na małą liczbę pasażerów. Odnosnie budowy i

remontu dróg to wicestarosta wyjaśnił, że tegoroczny budżet powiatu jest skromny, ale ponieważ zima jest łagodna, zaoszczędzone pieniądze z zimowego utrzymania dróg zostaną przeznaczone na naprawy w okresie wiosenno-letnim.

ROZŚPIEWANY GOK

18 stycznia w sali GOK miała miejsce pierwsza edycja Powiatowego Konkursu Kolęd i Pastorałek „Śpiewajmy Dziecinie”. Zainteresowanie było duże. Zgłosiło się 19 solistów i 10 duetów. Przyjechali z Chotyłowa, Janowa Podl., Małaszewicz, Piszczaca, Rokitna i Tucznej. Każdy z uczestników wykonywał dwa utwory: kolędę i pastorałkę. Jury konkursowe (z Białej P.), wydając werdykt, podkreśliło dobry poziom artystyczny prezentowany przez wykonawców.

Zwycięzcy konkursu

Kat. klasy I - III

Soliści: 1 miejsce - Sylwester Kwiatkowski (SP w Rokitnie)

2 - Maciej Golba (SP w Łomazach)

3 - Jolanta Piętka (SP w Łomazach)

Duety - Iskierki (GOK w Janowie Podl.)

Kat. klasy IV - VI

Soliści - Paula Peszuk (SP w Ciciborze Dużym)

Duety - Jowita Korbal i Weronika Guziuk (ZSO w Terespolu)

Kat. gimnazjum

Soliści - Paulina Rychlik (ZSP nr. 1 w Terespolu)

Duety - Iza Wypych i Iza Mincewicz (ZS w Małaszewiczach)



HARMONOGRAM

WYWOZU NIECZYSTOŚCI STAŁYCH Z MIEJSCOWOŚCI ŁOMAZY NA ROK 2012

- 1 LUTY
- 26 i 27 MARZEC + surowce wtórne
- 23 KWIECIEŃ
- 28 MAJ
- 4 i 5 CZERWIEC + surowce wtórne
- 2 LIPIEC
- 1 SIERPIEŃ
- 3 i 4 WRZESIEŃ + surowce wtórne
- 1 PAŹDZIERNIK
- 26 LISTOPAD
- 27 i 28 GRUDZIEŃ + surowce wtórne

WYWOZU NIECZYSTOŚCI STAŁYCH Z GMINY ŁOMAZY NA ROK 2012

- 26 i 27 MARZEC + surowce wtórne
- 4 i 5 CZERWIEC + surowce wtórne
- 3 i 4 WRZESIEŃ + surowce wtórne

INFORMACJE

SZKOLNY OPŁATEK

Tuż przed bożonarodzeniowymi świętami, 22 grudnia, odbyło się w przyszkolnej hali sportowej w Łomazach spotkanie opłatkowe. Uczestniczyli w nim uczniowie, nauczyciele, dyrekcja szkół oraz przedstawiciele władz samorządowych, rady rodziców i szkolnego klubu sportowego.



Byli aniołowie i kolednicy.



Z ust gości popłynęły życzenia radości, pogody i spokoju na nadchodzące święta.



Zgodnie z tradycją, wszyscy, dzieląc się opłatkiem, składali sobie nawzajem życzenia.

fot. szkolalomazy.pl

"Zapiski radnego"

Czy właściciel podwórka, z którego woda pośniegowa lub opadowa spływa na sąsiednie posesje, może być ukarany? Czy jest zobowiązany do podjęcia czynności zabezpieczających sąsiednie posesje przed zalewaniem spływającą z jego podwórka wodą?

Na te pytania odpowiedział dyrektor Wydziału Rolnictwa i Środowiska Starostwa Powiatowego w Białej Podl. Mariusz Łukaszkuk.

Na podstawie ustawy z 18 lipca 2001 r. **Prawo wodne** zmiana stosunków wodnych na gruncie sąsiednim stanowi wykroczenie zagrożone karą grzywny w wysokości od 20 do 5000zł. Zgodnie z art.29 tej ustawy właściciel gruntu, o ile przepisy ustawy nie mówią inaczej, nie może:

- 1 – zmieniać stanu wody na gruncie, a zwłaszcza kierunku odpływu znajdującej się na jego gruncie wody opadowej ani kierunku odpływu ze źródeł – ze szkodą dla gruntów sąsiednich;
- 2 – odprowadzać wód oraz ścieków na grunty sąsiednie.



Zmiany dokonane na gruncie są różnego rodzaju. Może to być zmiana naturalnego ukształtowania terenu (nawiezenie lub usunięcie ziemi, wykopanie rowu bądź jego zasypanie). Na właścicielu gruntu ciąży obowiązek usunięcia przeszkód oraz zmian w odpływie wody, powstałych na jego gruncie wskutek przypadku lub działania osób trzecich, ze szkodą dla gruntów sąsiednich. Jeżeli spowodowane przez właściciela gruntów zmiany stanu wody na gruncie szkodliwie wpływają na grunty sąsiednie, wójt, burmistrz lub prezydent miasta może w drodze decyzji nakazać właścicielowi gruntu przywrócenie stanu poprzedniego lub wykonanie urządzeń zapobiegającym szkodom.

Tel.kontakt. 83 343 29 24

Romuald Kulawiec
Radny Powiatu Bialskiego

Romuald Szudejko

Dzieje parafii w Łomazach (odc. 9)

Od 15 sierpnia 1941 roku do 31 sierpnia 1947 roku proboszczem w Łomazach był ks. mgr Franciszek Chwedoruk. Jemu przyszło kierować parafią w 1942 roku, kiedy to żandarmeria niemiecka w dniu 18 sierpnia dokonała zbiorowego mordu na prawie 2 tys. Żydów (w tym 1250 z Łomaz) w miejscowym lesie Chały.

W latach 1939 – 1944 przeciętna roczna liczba urodzeń (chrztów) w parafii oscylowała wokół 100; związków małżeńskich zawierano 30-40 (w 1939 roku tylko 15); zgonów zarejestrowano od 43 w 1939 roku do 156 w 1941 i 115 w 1942 roku (epidemia tyfusu plamistego).

Łomazy zostały opanowane przez wojska sowieckie w dniach 24 i 25 lipca 1944 roku. Na wieży kościelnej Niemcy urządzili punkt obserwacyjny. To spowodowało, że artyleria sowiecka zaczęła ostrzeliwać kościół. Uszkodzono organy, kilka pocisków wbiło się w mury świątyni, uszkodzono odłamkami obraz św. Piotra i Pawła – uszkodzona była wieża, dach i ściany. Naruszono też księgi kościelne - rejestry aktów urodzeń, ślubów i zgonów. Jednakże wszystkie straty bardzo szybko usunięto i naprawiono. Jako swoistą pamiątkę pozostawiono w zachodniej ścianie kościoła, po zewnętrznej stronie ściany bocznej fragment armatniego pocisku, który tu trafił w świątynię.

Czasy współczesne (1945 – 2001)

W 1945 roku wykonano nowy kolejny boczny ołtarz gotycki z obrazem przedstawiającym św. Antoniego trzymającego maleńkiego Jezusa. Były zatem cztery boczne ołtarze: wyżej opisany, obok niego drugi z obrazem Matki Boskiej Karmiącej oraz po tzw. kobiecej stronie świątyni ołtarz z obrazem św. Teresy i drugi z obrazem Chrystusa Najświętszego Serca Jezusowego. Dwa najstarsze uległy naturalnemu zużyciu.



Ks. Fr. Chwedoruk
(lata 40-te XX w.)

Obrazy po nich znajdują się w prezbiterium, a boczne dwa ołtarze są poświęcone św. Teresie i św. Antoniemu.

Po wojnie reaktywowano większość parafialnych organizacji religijnych, w tym m.in. 53 kółka Żywego Różańca i oddział stowarzyszenia „Caritas”.

Staraniem księdza Chwedoruka, ze składek parafian, ufundowano nowy dzwon kościelny, odlany po części z gilz po pociskach zebranych w parafii na ten cel. Na dzwonie znajduje się napis: *Imię moje Franciszek. Odlana mnie Śląska Odlawnia Dzwonów we Wrocławiu. Głoszę Bogu chwałę, ludziom dobrej woli – pokój. Parafia Łomazy 1947 rok.* Dzwon wisi do dzisiaj w wieży kościelnej, jego waga - 505 kilogramów.

Od 1 września 1947 do 31 sierpnia 1949 roku proboszczem parafii był ks. kanonik Konstanty Grzybowski. Poświęcił się on szczególnie umacnianiu życia religijnego parafian. Powstało m. in. Arcybractwo Straży Honorowej; Zgromadzenie III Zakonu Św. Franciszka, a liczba kółek różańcowych wzrosła do 63 (odnotowano 9 męskich i 7 dzieci szkolnych).

Kolejnym proboszczem od 1 września 1949 – do 2 września 1958 roku był ks. Franciszek Ołdakowski – bardzo dobry organizator działalności religijnej, duszpasterskiej i społecznej, sprawny administrator. Organizował misje święte (m. in. w 1950 roku



Ks. Fr. Ołdakowski
(lata 80-te XX w.)
Zmarł w Warszawie 14 X 2007,
w setnym roku życia i siedemdziesiątym piątym kapłaństwa

przez OO. Kapucynów z Warszawy); dokonywał bieżących remontów i napraw, wypożyczył stodołę parafialną na garaże łomaskiego kółka rolniczego; sprowadził do Łomaz zakonnice – Siostry Rycerki Chrystusa Króla. W 1956 roku zakupiono do kościoła dwie figury: Matki Boskiej z Lourdes i Chrystusa Króla. Z dniem 2 września 1958 roku ks. proboszcza przeniesiono do parafii w Leopoldowie k/ Ryk.

cdn.

ROZWAŻANIA KS.PIOTRA

2 luty - Święto Ofiarowania Pańskiego - Dzień Życia Konsekrowanego



Czterdziestego dnia po Bożym Narodzeniu Kościół obchodzi święto Ofiarowania Pańskiego, zwane dawniej świętem Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny.

W polskiej tradycji – świętem Matki Bożej Gromniczej.

Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej było ważnym wydarzeniem w życiu Świętej Rodziny.

Św. Łukasz Ewangelista tak je opisuje: „*Gdy zaś nadszedł dzień poddania ich, zgodnie z Prawem Mojżeszowym, oczyszczeniu, zanieśli Go do Jerozolimy, aby był ofiarowany Panu, według tego, co jest napisane w Prawie Pańskim: Każde pierwotne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu. Mieli również złożyć ofiarę zgodnie z tym, co jest powiedziane w Prawie Pańskim:*

parę synogarlic lub dwa gołąbki” (Łk 2, 22-24).

Według Prawa Mojżeszowego każda kobieta przez czterdzieści dni po urodzeniu chłopca, a przez osiemdziesiąt dni po urodzeniu dziewczynki pozostawała nieczysta. Nie wolno jej było dotykać niczego świętego ani wchodzić do świątyni. Po upływie tego czasu matka musiała przynieść do świątyni jednorocznego baranka. „*Jeśli zaś ona jest zbyt uboga, aby przynieść baranka, to przyniesie dwie synogarlice albo dwa młode gołębie, jednego na ofiarę całopalną i jednego na ofiarę przeblagalną za nią i będzie oczyszczona*” (Kpł 12, 8). Podstawą tego przepisu była myśl o kontraście między absolutną świętością Boga a grzesznym człowiekiem. Grzech pierwszych rodziców sprowadził na ziemię śmierć, zszargał daną ludziom świętość. Odtąd dobro przeplata się ze złem w ludzkim życiu, już od narodzin. Ale pragnącym świętości Bóg zezwolił na oczyszczenie. Matka Boża nie musiała poddawać się tym przepisom, bo narodziła się bez grzechu pierwotnego, a Syna swego poczęła i urodziła w dziewictwie. Tak chciał Bóg. Pomimo to dopełniła nakazanego prawem obowiązku: udała się do świątyni i złożyła ofiarę ubogich kobiet – dwa gołąbki. Była posłuszna Prawu, nie chciała wywołać zgorszenia uchylaniem się od przepisów, ponieważ o Jej dziewictwie wiedział tylko św. Józef. Pamiątkę tego dnia, w którym w jerozolimskiej świątyni starzec Symeon wziął na ręce

sześciotygodniowe Dzieciątko, uniósł Je wysoko z najwyższą czcią, poznając w Nim Zbawiciela świata, Kościół obchodził już w IV w. Od połowy V w. ustalono datę 2 lutego jako święto Prezentacji Dzieciątka Jezus. W VII w. pojawia się nazwa Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny. Tego dnia święci się w kościołach świece. Blask ich płomieni rozprasza mrok nocy, ale jest niczym wobec tej jasności, którą przyniósł na świat Chrystus:

„*Ja jestem światłem dla świata. Kto idzie za Mną, nigdy nie będzie chodził w ciemnościach, lecz będzie miał światło życia*” (J 8,12). Chrystusowe światło wydobyci ludzkość z mroku grzechu i beznadziei, a płomycek świecy poświęconej w Dniu Ofiarowania Pańskiego ma o tym przypominać. Poświęcone 2 lutego świece, jakby widomy znak Bożej jasności, zapalano w trudnych chwilach, kiedy tylko interwencja Opatrzności mogła pomóc. Podczas burzy stawiano te świece w oknach, stąd nazwa – gromnice. Gromnicami zażegnawano kłęski gradowe, ich dymem kreślono znaki krzyża na drzwiach, piecu, oknach i belkach stropowych jako zapory przeciw nieczystym siłom i nieszczęściom. W każdym domu była przynajmniej jedna gromnica. Zapalano ją przy konającym, aby jej światło – płomyk Bożej miłości – ogarnęło umierającego w ostatniej ziemskiej chwili, ulżyło w cierpieniu i poprowadziło wprost do wiekuistej światłości. Dzisiaj w wielu domach zobaczyć można jeszcze obrazki przedstawiające Matkę Bożą owianą śnieżną nawałnicą, gestem pełnym troski osłaniającą płomień gromnicy. W dali z jednej strony widniały przysypane śniegiem chatynki, porzrucane wśród pagórków, a z drugiej strony stado wilków. Bestie powyciągały szyje, wyjąc z głodu. Najświętsza Paniienka stanęła między nimi a uśpioną wsią i żadne ze strasznych zwierząt nie ośmieliło się przekroczyć granicy blasku niesionego przez Nią światła. Ze świętem Matki Bożej Gromniczej kończy się w Polsce okres śpiewania kolęd, trzymania żłóbków i choinek - kończy się tradycyjny (a nie liturgiczny - ten skończył się świętem Chrztu Pańskiego) okres Bożego Narodzenia. Dzisiejsze święto zamyka więc cykl uroczystości związanych z objawieniem się światu Słowa Wieclonego. Liturgia po raz ostatni w tym roku ukazuje nam Chrystusa - Dziecię.

Od 1997 r. 2 lutego Kościół powszechny obchodzi ustanowiony przez Jana Pawła II Dzień Życia Konsekrowanego, poświęcony modlitwie za osoby, które oddały swoje życie na służbę Bogu i ludziom w niezliczonych zakonach, zgromadzeniach i instytutach świeckich. Pamiętajmy o nich podczas naszej modlitwy.....

Ks. Piotr Łyczewski

Rowerem przez Gruzję

Opowieść druga:

Na dwóch kółkach

Większość z naszej pięcioosobowej ekipy do ekspertów ds. rowerowych ekspedycji nie należała, no cóż, raczej byliśmy amatorami niż wprawionymi cyklistami. Każdy krótsze lub dłuższe wycieczki rowerowe miał na swoim koncie, ale kilkutygodniowa wyprawa z rowerem objuczonym sakwami, w których przewozi się swój cały dobytek, to było coś zupełnie innego niż weekendowy wypad za miasto.

Transport rowerów

Podróżowanie rowerem to sama frajda, podróżowanie z rowerem – nieco mniejsza. Z Warszawy do Tbilisi dostaliśmy się samolotem, rowery leciały oczywiście razem z nami. Są one przewożone na specjalnych zasadach jako sprzęt sportowy, co oznacza, że za taki bagaż płaci się więcej niż za standardową walizkę. Teoretycznie powinno to też oznaczać lepsze traktowanie takiego pakunku. Jako, że sprawny rower był warunkiem powodzenia naszej wyprawy postanowiliśmy więc zachować przezorność i dodatkowo zabezpieczyć się na wypadek gorszego dnia pracowników lotniska.

Rower oczywiście nie może być przewożony w jednym kawałku – konieczny jest jego częściowy demontaż. My transportowaliśmy rowery w specjalnych pokrowcach, co wymagało zdjęcia przedniego koła, odkręcenia pedałów oraz wsunięcia kierownicy w ramę. Dodatkowo opakowaliśmy wszystkie newralgiczne miejsca (jak np. przerzutki) bąbelkową folią – to z myślą o pracownikach lotniska. Niezbędne jest również spuszczenie powietrza z opon – zmiana ciśnienia podczas startu i lądowania może spowodować ich rozerwanie. Takie przygotowanie roweru wymagało nie lada pracy w domu przed wylotem, a chyba jeszcze większej na lotnisku w Tbilisi. Szczęśliwie wszystkie rowery doleciały razem z nami (co nas nawet nieco zaskoczyło), choć złożenie wszystkich części, naprawa scentrowanych kół, podłączenie powyrywanych kabelek od oświetlenia i ogólne przepakowanie się zajęło nam kilka godzin.

Sakwy, czyli wszystko jedzie z nami!

Cały nasz dobytek mieliśmy nieustannie wozic ze sobą, choć na szczęście pokrowce oraz cudowną bąbelkową folię udało nam się zostawić u wspomnianych poprzednio Państwa z Tbilisi. A co składało się na ten dobytek? Namioty, śpiwory, maty samopompujące, kuchenka paliwowa, sprzęt do serwisowania roweru (każdy miał obowiązkowy zestaw części do swojego dwukołowca, takich jak zapasowa dętka, łańki czy kilka szprych), pompka, narzędzia typu skuwacz do łańcucha, klucze itp. Do tego oczywiście odzież na pogodę i niepogodę, aparat fotograficzny, apteczka i mnóstwo innych, choć usilnie ograniczanych do minimum, turystycznych drobiazgów. Generalnie z pustymi sakwami nie jeździliśmy! Przeciętnie każdy wioził około 20 kg bagażu, co na płaskim terenie nie

było odczuwalne, na podjazdach natomiast bagaż nie dawał o sobie zapomnieć. Gruzja to w dużej mierze górzysty kraj, więc tych podjazdów nie było mało, ale każda zdobyta wysokość oznaczała, że prędzej czy później trzeba będzie z niej zjechać – wtedy dodatkowe kilogramy rozpędzały nas ponad granicę tolerowanej, przynajmniej przez żeńską część ekipy, prędkości.



Poza sakwami, czyli torbami montowanymi na bagażniku oraz przednich kołach, mieliśmy również torby na kierownicy, w których przechowywaliśmy paszporty, pieniądze, sprzęt fotograficzny oraz inne wartościowe rzeczy – taką torbę łatwo było zabrać ze sobą np. podczas zwiedzania ruin zamku czy naglej, niepohamowanej potrzeby pójścia do sklepu wszystkich osób w tym samym czasie. Torba ma również zamontowany na jej górnej części mapnik, czyli specjalną ofoliowaną kieszeń na mapę, co nie wymaga grzebania w sakwach na każdym postoju. A warto dodać, że sakwie jest zdecydowanie bliżej do wojskowego wora niż eleganckiej walizeczki, w której można ładnie ułożyć rzeczy i szybko je później zlokalizować.

Trzeba również zaznaczyć, że turystyka rowerowa w Gruzji nie należy do najpopularniejszych form aktywności, świadczy o tym chociażby brak sklepu rowerowego w stolicy! Jako, że Gruzja rowerową kulturą nie słynie a rowerzyści są raczej traktowani jak obcy na drodze zdecydowaliśmy, że kask musi wejść w skład naszego obowiązkowego wyposażenia, nawet pomimo unikania jeżdżenia głównymi drogami.

Z takim ekwipunkiem udało nam się przejechać niemal 1000 km, w tym z niemałym wysiłkiem wjechać na przełęcz 2379 m! W trakcie wyprawy wykorzystaliśmy oczywiście sporą ilość łałek, a narzędzia znalazły zastosowanie podczas niezliczonej ilości przerw technicznych. Na koniec i tak jednogłośnie stwierdziliśmy, że podróżowanie rowerem to zupełnie inna jakość turystyki, która zapewnia przygodę 24 h/d oraz daje możliwość spontanicznego i jakże cennego kontaktu z mieszkańcami.

Tekst i zdjęcia Beata Charycka

Do tańca czy do różańca?

Kiedy słyszymy opinię, że w piosence melodia jest ważniejsza od tekstu – a przynajmniej, że to ona decyduje o popularności utworu – jesteśmy skłonni się z tym zgodzić. Prawda? Jednakże istnieje całkiem sporo piosenek, w których tekst pełni istotną rolę. Ba, jest ona tak duża, że używamy tych piosenek w życiowych momentach do podkreślenia ich ważności, dedykujemy je sobie wzajemnie, uznajemy za piosenki szczególne ze względu na treść. Czy jednak zawsze interpretujemy je właściwie..?

Jedną z piosenek, której powszechna interpretacja najbardziej rozmija się z treścią, jest „Winda do nieba” zespołu 2+1. *Mój piękny panie, ja go nie kocham, taka jest prawda* – śpiewa Elżbieta Dmoch, prowadzona przymusem do ołtarza, gdyż *Dziewczyzna przez życie nie może iść całkiem sama*. Wychodzi więc za tego, kto ją chce, porzucając marzenia o miłości. Z jakiegoś powodu piosenka ta jest traktowana jako żelazny punkt wesel i grana jest młodej parze na ich własne życzenie jako romantyczny utwór. Gdyby słuchacze zechcieli zrozumieć, o czym jest tekst „Winda do nieba”, powinni czuć się ciężko obrażeni. A jest odwrotnie. Hm...

Inną piosenką, której sens jest dla wielu słuchaczy nieprzenikniony, jest „Zegarmistrz światła” Tadeusza Woźniaka. *A kiedy przyjdzie także po mnie /Zegarmistrz światła purpurowy /By mi zabeltać błękit w głowie /To będę jasny i gotowy*. O czym to jest? Piosenka powstała w 1972 roku i jury na X Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu miało dylemat: czy ją nagrodzić!? Była tego warta, ale jak nagrodzić piosenkę, która nie wiadomo, o czym jest!? A jeśli przekazuje treści niepoprawne politycznie..? „Zegarmistrz światła” jest o śmierci i o spotkaniu z Bogiem – czy też istotą wyższą, zależnie od indywidualnych wierzeń. Dlaczego tak ciężko było się tego domyślić?

Odpowiedź może dać inna piosenka – bardzo współczesna. „Boso” zespołu Zakopower. Jest to bowiem także piosenka o odejściu z tego świata. Wielu traktuje ją jako piosenkę dla plażowiczów czy wręcz do tańca, nie zwracając uwagi na słowa, tylko na skoczny rytm.

I dopiero gdy zawoła Bóg /To pożegnam wszystkie te rzeczy i znów /Pójdę boso. Skoro teraz wielu słuchaczy ignoruje, zda się oczywiste, przesłanie piosenki, to 40 lat temu było to chyba także możliwe?

Lista takich piosenek jest znacznie dłuższa. Wspomnijmy o jeszcze jednej, „Wychowanie” zespołu T-Love. Często traktowana jest ona jako piosenka patriotyczna, ze względu na refren: *Ojczyznę kochać trzeba i szanować /Nie deptać flagi i nie pluć na godło /Należy też w coś wierzyć i ufać /Ojczyznę kochać i nie pluć na godło...* Muniak Staszczyk śpiewa jednak z goryczą o tytułowym wychowaniu: *Dziękuję mamie i tacie za opiekę /Za ciepło rodzinne i kłótnie przy kolacji /Dziękuję szkole za pierwsze kontakty /Za dzikie wakacje i nerwy w ubikacji*. To mądra piosenka, nie przeciwko patriotyzmowi, lecz o tęsknocie za bliskością i spontanicznością.

Dla pocieszenia dodajmy, że słuchanie bez rozumienia nie jest tylko polską specjalnością. Żeby pozostać „w temacie” wspomnijmy piosenkę „Born In The USA” Bruce’a Springsteena. Wielu zna ten wielki przebój i jego krzykliwy refren: *Urodziłem się w Stanach! Urodziłem się w USA!*

W rzeczywistości piosenka mówi o człowieku, który dostał kopa od życia, potem przeszedł piekło wojny wietnamskiej, a po powrocie nie znalazł pracy i stał się wyrzutkiem społecznym. Tymczasem w USA politycy właśnie z refrenem tej piosenki ruszyli w 1984 roku do kampanii prezydenckiej! Ronald Reagan stwierdził w przemówieniu, że *piosenka ta niesie młodym Amerykanom przesłanie nadziei*. Wielu ludzi w USA do dziś nie ma pojęcia, o czym jest „Born In the USA”, bo po co słuchać tekstu, skoro wystarczy chwytliwy refren?

Niech Bóg broni przed spełnieniem się młodym ludziom słów, które wyśpiewał Bruce Springsteen...

eLZet

Zakopower

Boso - tekst piosenki

Nieużyty frak
Dziurawy płaszcz
Znoszony but
Zapomniany szal
Zaszył się w kącie
Niemodny już,

Każda rzecz
O czymś śni
Odstawiona
Jeszcze chce
Modna być
Zanim cicho skona

ref. I dopiero gdy zawoła Bóg
To pożegnam wszystkie te rzeczy i znów
Pójdę boso
Pójdę boso
Pójdę boso
Pójdę boso

Zagubiony gdzieś
Parasol, z nim
Czekam na deszcz
Zegar nie wie jak
Bez moich rąk
Ma życie wieść

W wielki stos
Piętrzą się
Odłożone
Każda chce
Żeby ją
Wziąć na drugą stronę

ref. I dopiero gdy zawoła Bóg
To pożegnam wszystkie te rzeczy i znów
Pójdę boso...

Zamkną za mną drzwi (pójdę boso)
Nie zabiorę nic (pójdę boso)
Zamkną za mną drzwi (pójdę boso)
Nie zabiorę nic

ref. I dopiero gdy zawoła Bóg
To pożegnam wszystkie te rzeczy i znów
Pójdę boso...

FINALIŚCI KONKURSU LITERACKIEGO „MOJE OTOCZENIE”

Mateusz Szutko

PILOT

Pewnego, zwyczajnego dnia, w drodze do szkoły stało się coś, co zmieniło moje życie...

Półmrok mojego pokoju rozjaśniało blade słońce. Wstałem. Zjadłem śniadanie, ubrałem się i wyruszyłem do szkoły. A jest to droga dość długa, nieco uciążliwa, zwłaszcza podczas mrocznych poranków. Poruszałem się jak zwykle moją stałą trasą dom-szkoła, gdy nagle zobaczyłem leżący, dziwny pilot, z dwoma dużymi guzikami – zielonym i czerwonym. Podniosłem i przycisnąłem zielony, by przekonać się co to jest. Nagle... tak nagle pojawił się portal, jakiś dziwny, ale lśniący. Zaciekawiony wszedłem do niego i przeniosłem się w jakąś dziwną krainę, bardzo dziwną. Ujrzałem tam zwierzęta, których nigdy na ziemi nie spotkałem. Bardzo zaciekawiony tą niezwykłą krainą postanowiłem ją zwiedzić.

Nie wiedziałem gdzie jestem, może w przyszłości? Może w przeszłości? A może przeniosłem się na inną planetę lub w inny wymiar? Tego nie wiedziałem, a pod zainteresowaniem tą krainą krył się niepokój i lęk, który odczuwałem coraz częściej. Po godzinie szybkiego marszu natknąłem się na wielkie miasto z niewyobrażalnie wielkimi budynkami i latającymi pojazdami. Dostrzegłem ludzi, więc mogłem się nie obawiać, że to inna planeta. Usłyszałem rozmowę i dowiedziałem się, że to Polacy. Byłem już pewien, że to Polska przyszłości. Nie zauważyłem wcześniej, że pilot był rozsuwany i dało się ustawić datę, do której można się przenieść i miejsce przeniesienia, określone bardzo dokładnymi współrzędnymi geograficznymi. Z pilota odczytałem datę i godzinę rzeczywistości, do której się przeniosłem. Był rok 2151. Wędrowałem jedną z ulic, gdy nagle upadłem i straciłem przytomność. Obudziłem się w dziwnej, ciemnej sali. Byłem sztywno związany, ale czułem, że pilot jest w kieszeni. Usłyszałem rozmowę porywaczy. Okazało się, że zostałem porwany dla okupu. Niespodziewanie poczułem w kieszeni wibracje i przeniosłem się do jakiegoś wielkiego garażu, nazwałbym go pracownią wynalazcy, ponieważ było tam dużo różnych maszyn. Był tam człowiek, który mnie rozwiązał. Zapytałem go, jak to się stało, że zwierzęta są takie dziwne. Odpowiedział mi, że wiele zakładów produkowało różne zanieczyszczenia, które znacząco wpłynęły na przyspieszenie ewolucji zwierząt. Poprosił mnie o oddanie jego pilota, a w zamian dał mi naszyjnik. Nie była to jednak zwykła rzecz, ponieważ w naszyjniku kryło się urządzenie wytwarzające niezniszczalne pole siłowe, sterowane myślą, a także pole maskujące. Wynalazca odesłał mnie do mojej rzeczywistości, w to samo miejsce, gdzie znalazłem pilota.

Poszedłem do szkoły. Po powrocie do domu opowiedziałem wszystko rodzicom. O pilocie, o Polsce przyszłości, o porwaniu, o wynalazcy, o prezencie. Oni oczywiście mi nie uwierzyli, powiedzieli, że mam zbyt bujną wyobraźnię czy coś tam takiego. W końcu mało kto by uwierzył w taką historię, bez twardych dowodów, ja też. Żeby rozwiać wątpliwości moich rodziców włączyłem myślą moje pole siłowe, używając jako pole maskujące. By ująć jak najlepiej ich reakcję powiem krótko: po prostu szczęka im opadła. Ten widok był dla mnie bardzo wiele wart. Poszedłem spać wcześniej, w końcu dla mnie ten dzień trwał dłużej niż dla innych.

Mam wielką nadzieję, że znajdę jeszcze raz takiego pilota, by ta niezwykła przygoda się powtórzyła. Bardzo mnie ciekawi, ile jeszcze osób na tym świecie znalazło go i przeżyło podobną podróż co ja? Chyba nigdy się nie dowiem...

Emilia Pieńko **BIAŁA DAMA** - *wszystko zaczyna się od jednej historii*

Był zwyczajny dzień, lecz nie zdawałam sobie sprawy z tego, że wydarzy się coś tak dziwnego, a zarazem wyjątkowego. Zapowiadał się chłodny wieczór, więc biorąc ciepły koc i kubek kakao usiadłam razem z babcią przed kominkiem, gdzie tlił się mały płomyk. Poprosiłam ją by opowiedziała mi legendę o Białej Damie. Opowieść, której uwielbiałam słuchać, gdy byłam jeszcze małym brzdącem .

- Dawno, dawno temu, kiedy nie było jeszcze domów w naszej miejscowości, a teren był porośnięty krzewami, wieczorami pojawiała się tajemnicza kobieta - tak zaczynała się opowieść. - Nikt jej nie znał, więc nazywano ją Białą Damą, a to dlatego, że miała śnieżnobiałą cerę, a poruszała się tak dostojnie jak prawdziwa dama .

- Babciu, a czy ktoś wie, gdzie ona mieszkała, czym się zajmowała ? - czekałam z niecierpliwością na odpowiedź .

- Obawiam się, że nie. Miała duszę samotnika, stroniła od ludzi i unikała jakichkolwiek kontaktów z nimi. Miała chatkę pośrodku lasu. Wszyscy mieszkańcy wioski myśleli, że jest zjawą.

Po wysłuchaniu opowieści byłam zaintrygowana całą tą historią. Kiedy babcia już skończyła, wróciłam do swojego pokoju. Leżałam w łóżku, a w mojej głowie „kłębiły się tysiące myśli” . Zastanawiałam się nad dalszym ciągiem tej historii, dlaczego jest tyle niewyjaśnionych spraw, dlaczego nikt jej nie znał. Czemu nikogo nie zainteresowało to, że była samotna i ciągle smutna ? Czy może ludzie się jej przestraszyli ?

- Kim ona była ? – zadawałam sobie to pytanie.

Nagle poczułam chłodny podmuch wiatru i przede mną pojawiła się tajemnicza postać.

- To Biała Dama ! – pomyślałam.

Byłam przerażona. Strach odebrał mi mowę, a ona swoim delikatnym głosem wyszeptala : - Nie bój się – i zaczęła snuć opowieść o swoim życiu .



Opowiedziała mi o prawdziwej tragedii, która spotkała jej rodzinę. Była szlachetnie urodzona, bogata, piękna.

Straciła to wszystko w jednej chwili. Pewnego słonecznego dnia wracała z miasta razem z mężem i z córką. Przejeżdżali przez stary most, który zapadł się pod ciężarem powozu. Nie było już ratunku dla rodziny. Ona przeżyła, ale nikomu nie chciała o tym powiedzieć, tylko pogrążona w rozpacz wychodziła nad brzeg rzeki, która pochłonęła jej bliskich. Płakała nocami i zastanawiała się, dlaczego to spotkało właśnie jej szczęśliwą rodzinę. Przerażona obudziłam się, zobaczyłam pusty pokój i zrozumiałam, to był tylko sen. Postanowiłam wybrać się w tajemnicze miejsce i przekonać się, czy mój sen mógłby być prawdą. Dobrze wiedziałam gdzie to jest. Jest tylko jedno takie miejsce w Korczówce, piękne i niebezpieczne. Idąc małymi kroczkami czułam lekki podmuch wiatru .

W pewnej chwili usłyszałam odgłos przedzierania się przez krzewy. Gdy odwróciłam się było już za późno. Ujrzałam tylko kawałek pięknie zdobionej sukni i białą różę. Zrozumiałam, że ten kwiat nie pojawił się tam przypadkowo. Wtedy wszystko się wyjaśniło, a ten sen i ta historia stały się dla mnie zrozumiałe. Z czasem miejsca się zmieniają , ale wspomnienia zostają w naszej pamięci na długi czas.

NA PODLASIU.

Obrazki z ostatnich czasów

skrócił

Na dbużanin.

(Wyjęte z „Gazety Krakowskiej.”)

(Ciąg dalszy.)

Zimą Moszko także nie dosiedzi, lecz peregrynuje po dworach za robotą. Choć obszywa tylko parobków i oficjalistów, gdyż talent jego krawiecki bynajmniej z Chabou, ani Starkmanem z Warszawy rywalizować nie może, jest jednak zawsze *persona grata*. Pan, pani, panicze, panienki, wszyscy Moszka lubią, bo wszystkich ubawi, rozweseli, każdemu coś ciekawego opowiedzieć potrafi.

Jest on chodzącą gazetą okolicy; wie, gdzie kto się urodził, umarł, ożenił, rozwiódł, kupił czy sprzedał majątek; ile która panna ma posagu, a nawet lat, kawaler czy wdowiec, wszystkich bowiem zna i nowin zawsze posiada zapasy.

Wieczorem, kiedy cała rodzina zasiądzie przy kipiącym samowarze, Moszko zakropiwszy jednym i drugim kieliszkiem robaka, popijając podaną mu przez panią domu herbatę, opowiada różne ciekawości z okolicy.

Plotkarzem wszakże nie jest, nikogo nie obmawia, on wszystkich szanuje i wszystkich szczerzy *przyjaciół*. Jako człowiek już nie młody, żył głównie ze starszym pokoleniem okolicznej szlachty, z których wielu umarło, młodszych *szanuje*; ale to już *nie jego panowie*.

Także miał *swoich księży* między proboszczami unickimi i łacińskimi, lecz Moskale ich powyganiali. To też wspominając niekiedy zmarłych i nieobecnych: — Nie ma już moich panów i moich księży — mówi, ocierając łzę pocziwy żydzina.

Jest także wielkim politykiem; będąc gdzie we dworze, pilnie dowiaduje się, *co stoi na gazetach*, a wszystkie zmiany na horyzoncie europejskim gorąco bierze do serca.

Ma się rozumieć, *patryotnik* Moskali nie lubi, choć żyje z nimi w zgodzie, trzymając się przysłowia: Panu Bogu świeczkę, djabłu ożóg.

W czasie wojny prusko-francuzkiej, której przebiegiem nie wiadomo dlaczego nasi żydkowie tak silnie się interesowali i niepowodzenia Francuzów brali do serca; nikt bardziej od Moszka nie był kolejami walki zajęty; nikt pilniej od niego nie zbierał wiadomości, ani też większych nie budował nadziei.

Było to jakoś zimą, w parę tygodni po wzięciu Metz, Moszko przyszedłszy do jednego dworu około Łomaz, zastał syna gospodarza domu z gazetą w ręku, naznaczającego szpilkami na mapie placu boju położenie obu armii.

— Co ślichać? proszę panicza, jak tam Francuzy? — zapytał.

— Doskonale — odrzekł tenże — pobili ogromnie Prusaków.

— Aj waj! — krzyknął uradowany Moszko — jak to było; niech panicz będzie łaskawy psiecita.

Młody człowiek patrząc w gazetę, przeczytał następną depeszę, która, jak mówił, tam się znajdować miała.

— „Donoszą z Wersalu: „Armia francuzka wylądowała w Gdańsku i zdobyła trzy pruskie fortece: Bochnią, Wieliczkę i Drezno. Bazaine, znajdujący się w Dreźnie, przebrany za żyda z kramikiem — uciekł.”

— Aj waj! aj waj! — krzyczał Moszko, tańcząc z radości po pokoju — chwala Bogu! co tych Prusaków... zbili. Aj waj! Ny, ma szczęście ten Błazun, co uciekł; jemuby zaraz powiesili? prawda paniczu?

— Z pewnością — odrzekł młody człowiek.

— Ale jemu złapi i powieszają; Moszko mówi, co jemu powieszają, bo to ganew, szwarc jur, zbójnik. Nu, nu, będzie teraz Prusakom. Jak to paniczu, Bochnią, Wieliczkę i. . . .

— I Drezno — podpowiedział młody człowiek — a wylądowali w Gdańsku.

— Tak, tak, wysiadli w Gdańskie, sy git — mówił Moszko. — Ale niech panicz lepiej napisze, bo ja zapomnę. Ja zaraz wracam do Łomaz i prosto idę do ks. S., wun jeszcze nima gazete; jak jemu powiem, to wun się będzie cieszył, chyba mnie kieliszek wudkie da za to.

Jako objaśnienie dodać należy, że Moszko był już nieco ciętym; pod wpływem więc szpagatówki radość z powodzeń francuzkich była jeszcze większą. Młody człowiek napisał przeczytaną depeszę, a Moszko tyknąwszy na drogę, poleciał do Łomaz.

Ks. S., ówczesny proboszcz unicki w Łomazach, należał do rzędu księży, których Moszko nazywał swoimi; śpieszył zatem co prędzej podzielić się z nim dobrą wiadomością.

W kilka dni potem Moszko zjawił się znów w tym dworze.

— No cóż? — pytano go — bardzo się cieszył ksiądz S.? Dostałeś kieliszek wódki za depeszę?

— Aj waj! — odrzekł, krzywiąc się Moszko, — co panicz robi, co ja miał wstydu, to strach. Jak ksiądz przeczytał, tak śmieje się i mówi: Moszku, jaki ty głupi, toż to nie fortece i nie w Prusach te miasta. Ale jegomościuniu, ja mówię toż tak stało na gazetach. A ksiądz mówi: Aj, jaki ty głupi Moszku, to strach; toż z ciebie kpią, a ty wierzysz. A tu przyszła pani i panny i wszystkie czytają i śmieją się i wołają: Moszku, jaki ty głupi! A mnie takie wstyd. Już ja teraz nic nie wierzę.

Takie i tym podobne figle, robione z Moszkiem, nie tylko go nie obrażają, ani humoru mu nie psują, ale także nie przeszkadzają politykować i nosić, jak dawniej, nowin po dworkach, które zawsze odwiedza jako prawdziwy *przyjaciół*.

(5)

(pisownia oryginalna; zaznaczenia kursywą - autora)

LOTNICY ZIEMI ŁOMASKIEJ

Stanisław Olichwirowicz (1916-1997)

Wspomnienie



St. Olichwirowicz. Fot. z okresu służby w Szkole Podchorążych Lotnictwa w Bydgoszczy

Stanisław Olichwirowicz przebył długą drogę zanim ostatecznie osiedlił się w Ameryce Południowej. Rodem pochodził z Łomaz, gdzie ukończył Szkołę Powszechną. Z zawodu mechanik precyzyjny. Z zamiłowania lotnik. Do tego instruktor techniczny oraz tłumacz z języka hiszpańskiego i angielskiego. Po klęsce Kampanii Wrześniowej 1939 zesłany na Półwysep Kolski. Stamtąd przedostał się do Anglii. Służył m.in. w 315 Dywizjonie Myśliwskim. Po

wojnie wyemigrował do Argentyny, gdzie zmarł. A wszystko zaczęło się w Łomazach.

* * *

Stanisław Olichwirowicz przyszedł na świat 3 kwietnia 1916 r. Był najstarszym synem Mateusza i Marianny z domu Golczewska. Miał 7 braci: Ignacego, Piotra, Pawła, Józefa, Bolesława, Jana i Franciszka. Najmłodszy z braci – Ignacy, po wojnie pracował na Politechnice Warszawskiej. Warto nadmienić, że był w zespole, który prowadził badania w dziedzinie ciekłych kryształów.

Wczesny okres dzieciństwa Stanisława Olichwirowicza przypadł na lata I wojny światowej. Od 1923 r. do 1931 r. uczęszczał do Szkoły Powszechniej w Łomazach. Następnie rozpoczął naukę w Szkole Zawodowej Dokszałcającej w Białej Podlaskiej. W tym samym czasie pracował jako uczeń w warsztacie mechanicznym. Przez 3 lata nauki miał sposobność zapoznać się z pracą Podlaskiej Wytwórni Samolotów, gdzie odbywał praktyki zawodowe. Jego uwagę przykuwały samoloty z przyfabrycznego lotniska Aeroklubu PWS. Marzenie o lataniu było tak wielkie, że zaraz po ukończeniu w 1934 r. szkoły zawodowej (specjalność ślusarz-mechanik), wstąpił do Szkoły Podchorążych Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy. Szkołę ukończył w 1937 r. w specjalności mechanik samolotowy. Następnie przydzielony zostaje do 1 Pułku Lotniczego w Warszawie. Prawdopodobnie na własną prośbę zostaje włączony do eskadry treningowej na kurs pilotażu, który ukończył jako pilot bombowy. Przez rok czasu uczęszczał też do wieczorowego gimnazjum w Warszawie. Z dniem 1 stycznia 1939 r. przeniesiony zostaje do 41 Eskadry Rozpoznawczej 4 Pułku Lotniczego w Toruniu (jako pilot liniowy).

Początek Kampanii Wrześniowej 1939 zastał kpr. S. Olichwirowicza w macierzystej jednostce. Już 1 września, w czasie niemieckiego nalotu na lotnisko, zostaje ranny w obie nogi. Od razu przewieziony zostaje pociągiem sanitarnym do Wilna. Stamtąd wraz z personelem 5 Pułku Lotniczego ewakuuje się pociągiem na Łotwę, gdzie 17 września jest internowany. Dnia 2 września 1940 r. zostaje aresztowany przez Armię Czerwoną i przez Witebsk wywieziony na Półwysep Kolski. Po blisko rocznym pobycie w niewoli rosyjskiej, 24 sierpnia 1941 r. wstępuje w Tockoje do organizującej się 6 Dywizji Piechoty

Armii Polskiej. Następnie przybył do Archangielska, a potem do Murmańska, skąd odpłynął do Anglii.

Od 1 lutego 1942 r. przebywał w Kirkham (hr. Lancashire). Znajdował się tam ośrodek szkoleniowy sił powietrznych. Niestety ze względu na osłabiony słuch kpr. S. Olichwirowicz został zawieszony w dalszym szkoleniu lotniczym. W międzyczasie kończy kurs techniczny. Dnia 9 marca 1942 r. skierowany zostaje do 315 Dywizjonu Myśliwskiego „Dęblińskiego” (numer służbowy 794949). Dywizjon stacjonował wówczas w Northolt k. Londynu. Miesiąc później (9 kwietnia) odchodzi na kurs mechaników precyzyjnych. Kurs kończy 15 września w Szkole Technicznej na Stacji RAF Halton. Uzyskuje wówczas kwalifikacje mechanika precyzyjnego II klasy. 17 września 1942 r. powraca do 315 Dywizjonu. Z kolei 26 lutego 1943 r. zostaje ponownie skierowany do Szkoły Technicznej w Halton, gdzie otrzymuje kwalifikacje mechanika precyzyjnego I klasy. Awansuje też do stopnia plutonowego. Następnie 6 września 1943 r. przeniesiony zostaje do 36 Jednostki Zaopatrzenia na Stacji RAF w Sealand k. Chester. 9 maja 1944 r. powołany na stanowisko instruktora w Lotniczej Szkole Technicznej dla Małoletnich w RAF Halton. 1 marca 1946 r. awansuje do stopnia sierżanta.



Mechanicy 315 Dywizjonu Myśliwskiego "Dęblińskiego"

10 lipca 1948 r. postanawia wyjechać do Argentyny. Znajduje zatrudnienie na lotnisku Quilmes (prowincja Buenos Aires) jako technik cywilny przy nadzorze przyrządów pokładowych. Przez 31 lat pracy na lotnisku, pełnił funkcje m.in. szefa inspekcji, doradcy technicznego, a nawet tłumacza technicznego z języka angielskiego na hiszpański. W 1968 r. był oddelegowany na 15 miesięcy do Fabryki Lockheed w USA. Wyjazd związany był z zakupem samolotów C-130 „Herkules”. W 1979 r. po 45 latach pracy przeszedł na emeryturę.

Po „odwizły” w 1956 r. kilkakrotnie odwiedził rodzinę w Łomazach, przyjeżdżając także z żoną. Stanisław Olichwirowicz zmarł 2 listopada 1997 r. we Florencio Ravela, dzielnicy Buenos Aires. Miał 81 lat. Wielokrotnie był odznaczany i nagradzany, m.in. 2-krotnie Medalem Lotniczym i Defence Medal. Z małżeństwa z Dorothy (Angielką) miał dwie córki. Doczekał się dwóch wnuków i wnuczki. Oprócz lotnictwa interesował się także lekkoatletyką. Lubił też naprawiać samochody oraz pracować w przydomowym ogródku.

Sławomir Hordejuk

PO trochu

SZOPKA W PRZEDSZKOLU

Tradycja w narodzie nie zginie. Zgodnie z zasadą - *czym skorupka za młodu...* - panie w łomaskim przedszkolu, w okresie przedbożonarodzeniowym, przygotowały z dziećmi przedstawienie jasełkowe. Podczas premiery mali aktorzy zaprezentowali się znakomicie.



Widzowie ujrzeli szopkę, a w niej Marię z Dzieciątkiem i Józefem u boku.



Jasno świecąca gwiazda przywiodła do nich pastuszków i trzech królów z darami. Pojawiło się również mnóstwo aniołków.



Rodzice przedszkolaków mogli więc zobaczyć, jak zdolne mają pociechy.

fot. szkolalomazy.pl

Serial obrazkowy pt.:

WESOŁE JEST ŻYCIE STARUSZKA

czyli

nas to też czeka po kolejnej reformie emerytalnej (1)

Więc
policzmy...
jaka to też
będzie
emerytura
po
ukończeniu
95 lat...



Jak już przejdę na emeryturę...



Ruszę w miasto i zaszaleję!

Skreća se zrobię...



Zajaram, a co...

Spotkam się ze znajomymi na kawie i pospiewamy...



a wieczorem pójde potaćzyć.
cdn. fot. internet

„Łomaskie strony” są biuletynem wydawanym dla mieszkańców Łomaz i okolic przez Łomaskie Stowarzyszenie Rozwoju. Redaktor prowadzący: Lech Zaciura, zdjęcia: Stanisław Hryniewicz

Kontakt: tel.: 608510958 lub 505065886, email: lech@edgard.pl lub lomazy@wp.pl

składano programem Scribus 1.4.0.

druk: AKSER,

nakład podstawowy - 1 000 egz.

Archiwalne numery miesięcznika dostępne są na stronie www.lomazy.eu (w kolorze!)